ŚWIATOWID

9 MAJA 1936 ROKU.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZGONU WIELKIEGO MARSZAŁKA



W głębokiej zadumie, w żalu serdecznym, ale i z niewygasłą wdzięcznością czci NARÓD POLSKI w dniu 12. maja pierwszą roczni[illegible]

3 MAJA



P. Prezydent R. P. przyjmuje defiladę wojsk na Polu Mokotowskiem w Warszawie. Pierwszy od lewej: min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, obok gen. Schally.



Grupa generałów na Polu Mokotowskiem. Od prawej strony stoją: gen. Burhardt-Bukacki,, gen. Kutrzeba, gen. Wieniawa-Długoszowski, gen. Kwaśniewski, admirał Świrski, gen. Wilczyński, gen. Kołłątaj-Srzednicki, gen. Kordjan-Zamoiski, gen. Bałachowicz i gen. Cęhak.

Uroczystości trzeciomajowe odbyły się w całym kraju w nastroju niezwykle podniosłym. W tym dniu oczy wszystkich zwracały się na naszą armję, która na defiladach w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Wilnie i w innych miejscowościach wykazała jeszcze raz swą tężyznę i była oklaskiwana przez szerokie masy publiczności.

W Warszawie defiladę odebrał P. Prezydent R. P. na Polu Mokotowskiem. Otwierały ją kompanje podchorążych, a potem szły oddziały warszawskich pułków piechoty, 21 pp., 30 p. strzelców kaniowskich i 36 p. piechoty Legji akademickiej. Szwoleżerów powitano burzą oklasków. Najefektowniej wypadła rewja eskadr lotniczych.

Żal tylko serce ściskał, że na rewji nie było Tego, który zazwyczaj odbierał defiladę, Wodza w siwym mundurze, o marsowej twarzy, żywy symbol walk o niepodległość — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przed rokiem trumna z Jego doczesnemi szczątkami spoczywała tutaj na Polu Mokotowskiem, na wzgórku i prężyły się przed nią oddziały żołnierskie, pochylały sztandary kirem spowite.

Daremnie szukano także wzrokiem Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego, który tego dnia bawił na uroczystościach w Katowicach, urządzonych z okazji 15-lecia III. Powstania Śląskiego.

W Krakowie uroczystości przeniesiono spod Barbakanu na Błonia, podwawelskie pole Marsowe. Mszę św. polową odprawił ks. dziekan Zapała, poczem odbyło się zaprzysiężenie rekrutów z 5-go PAC-u i 6-go PAL-u, i wreszcie defilada.

Postawa wojska była wspaniała. Żołnierz polski maszeruje krokiem długim, nie tak sztywno, jak niemiecki i nie drobi, jak francuski, wyrzuca nogi bez wysiłku i nosi się dumnie i swobodnie. W postawie jego uzewnętrznia się charakter przeciętnego Polaka, unikającego tea-



Defilada trzeciomajowa w Poznaniu.



ĄSKI DZIEŃ



Msza polowa przed gmachem Sejmu Śląskiego.

śniewski, d-ca dywizji śląskiej gen. Zając, płk. Sadowski, marsz. Sejmu Śląskiego Karol Grzesik, prezes Związku Powstańców senator Kornke, wicewoj. dr Saloni, prezydent m. Katowic dr Kocur, oraz płk. Rostworowski. Defiladę rozpoczęły oddziały 73 p. piechoty pod dowództwem ppłk. Ducha. Za oddziałami wojska postępowały kompanje Przysposobienia Wojskowego, bractwa Kurkowe i dziarsko prezentujące się harcerstwo w liczbie 10.000 młodzieży. W defiladzie wzięły udział w pięknych strojach regjonalnych Towarzystwa Polek, oraz przeróżne organizacje, które tworzyły barwną mozaikę strojów i mundurów.

W dniu 3 maja Śląsk zdał egzamin ze swej sprawności organizacyjnej, oraz z patrjotyzmu. Entuzjastyczne okrzyki na cześć armji, oraz jej Naczelnego Wodza wybuchały co chwilę z piersi maszerujących oddziałów, świadcząc wymownie o uczuciach i nastrojach patrjotycznych Ślązaków.

mdd.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT CZ. DATKA — KATOWICE.



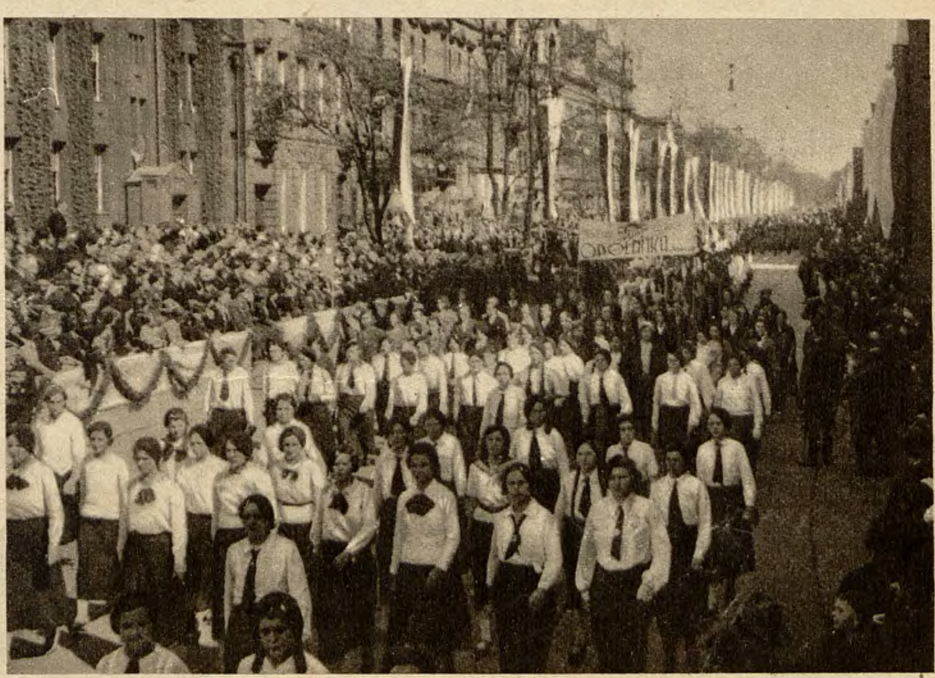
Mały ułan, salutuje maszerujące oddziały.



Gen. Rydz-Śmigły dekoruje śląskim krzyżem 13-tu powstańców z 1863 r.



Defilada powstańców śląskich.



Młodzież szkolna w pochodzie.

UROCZYSTOŚCI W SZCZEPANOWIE.

W Szczepanowie, pod Brzeskiem w ziemi tarnowskiej, odbyły się ostatnio wielkie uroczystości religijne z udziałem prymasa Polski, ks. kard. Augusta Hlonda, oraz kilku biskupów z okazji 900-lecia urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, który ujrzał światło dzienne w Szczepanowie w 1036 r., nieopodal Brzeska, w województwie krakowskiem.

Uroczystości te miały bardzo podniosły charakter i stały się manifestacją ducha katolickiego, gromadząc przeszło 10-tysięczny tłum uczestników, wśród których byli pielgrzymi z dalekich okolic. Dnia 5 maja zjechał do Szczepanowa ks. kard. Hlond, witany gorąco przez miejscowe społeczeństwo. Odprawił on sumę pontyfikalną, przy specjalnie wzniesionym na Błoniu szczepanowskiem ołtarzu polowym. Kazanie wygłosił ks. biskup Komar. Po nabożeństwie ks. Prymas w towarzystwie wojewody krak. płk. Gnoińskiego odebrał defiladę kilkuset członków i członkiń Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży męskiej i żeńskiej.



Prymas Polski, ks. kardynał Hlond na Mszy św. w Szczepanowie.





Relikwje św. Stanisława, niesione w uroczystej procesji do kościoła w Szczepanowie.

Prymas Polski, ks. kard. dr. A. Hlond udaje się w towarzystwie wojewody krakowskiego, pułkownika Gnoińskiego do kościoła w Szczepanowie, koło Brzeska (woj. krakowskie).

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

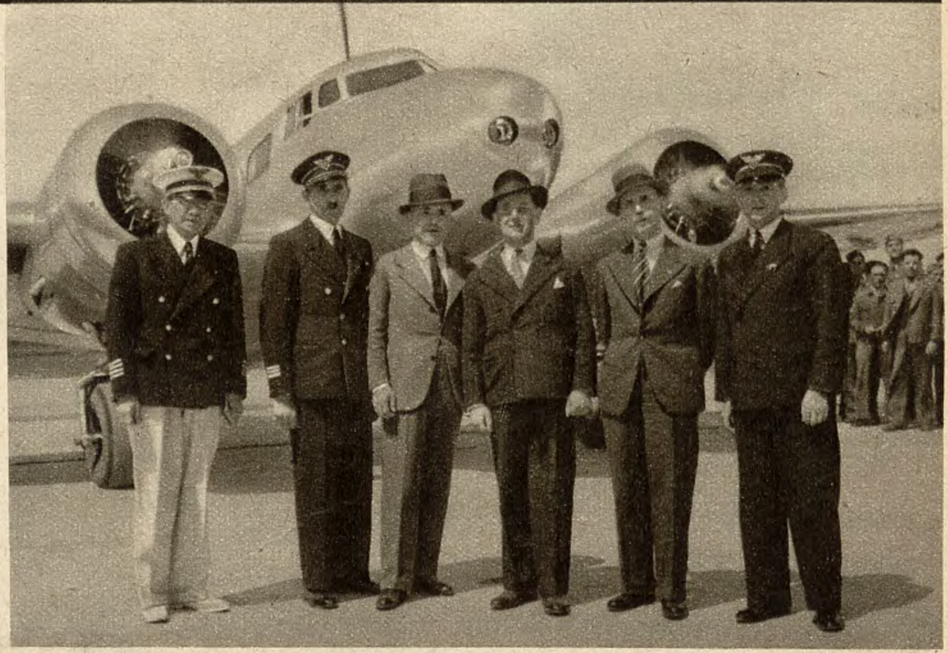


Ogólny widok Szczepanowa w czasie uroczystości ku czci św. Stanisława.



Kapliczka wzniesiona na miejscu, gdzie stał dom rodzinny św. Stanisława w Szczepanowie.

POLSKIE SKRZYDŁA NAD GRECJĄ.



Z okazji 5-lecia istnienia linji powietrznej Warszawa—Saloniki, którą obsługują polskie aparaty, odbyła się w Salonikach uroczystość wprowadzenia dla obsługi tej linji nowych aparatów typu „Lockheed“, rozwijających szybkość 350 km na godzinę. Rolę gospodarza pełnił p. Piątkowski, delegat „Lotu“ w Salonikach, oraz płk. Kazakos, d-ca lotniska. Na zdjęciu nowy aparat na lotnisku w Sedes pod Salonikami. Przed aparatem stoją: J. Piątkowski, H. Jakubowski, A. Nehama, konsul R. P. w Salonikach, Z. Wierski z poselstwa R. P. w Atenach, J. Wilczyński i F. Pecho, pilot.

Fot. J. Piątkowski.

NOWY GMACH AMBASADY POLSKIEJ W PARYŻU.



W tych dniach nastąpiło poświęcenie nowego gmachu Ambasady R. P. w Paryżu przy ul. St. Dominique. Budynek dawnej Ambasady przy avenue Tokio zostanie zburzony, jako znajdujący się na terenie, przygotowywanej na rok 1937 wystawy. Po poświęceniu gmachu p. ambasador R. P. Chłapowski wraz z małżonką podejmował przedstawicieli kolonji polskiej w Paryżu. Na zdjęciu Polki w strojach ludowych przed gmachem nowej Ambasady w Paryżu. Trampus, Paris.

CZARNE KOSZULE I CZERWONE FEZY.



Siedziba urzędu gubernatorskiego w Mersa-Matruh.

Egipt stanowi w systemie obronnym Imperjum Brytyjskiego jeden z punktów najważniejszych. Przez jego terytorjum i wody terytorjalne prowadzą dwa nerwy żywotne Imperjum, dwie drogi o kapitalnem znaczeniu dla Anglji: droga morska do Indyj, wiodąca przez egipski Kanał Sueski i następnie, wzdłuż egipskich wybrzeży Morza Czerwonego, oraz droga lądowa transafrykańska, — t. zw. droga Kair—Kapstadt, przecinająca z północy na południe całe terytorjum Egiptu i Sudanu.

W tych warunkach W. Brytanja jest niezmiernie wrażliwa i czuła na wszelkie niebezpieczeństwo, jakie z którejkolwiekbądź strony mogłoby Egiptowi zagrażać. Ostatnio sam fakt wojny włosko-abisyńskiej, w której, jak wiadomo, Anglja od samego początku opowiedziała się po stronie Abisynji, oraz silna koncentracja wojsk włoskich na pograniczu egipsko-libijskiem„ skłoniły Anglję do podjęcia daleko idących zarządzeń wojskowych w Egipcie, tak na lądzie, jak na morzu. Jak wiadomo, znaczna część „Home-fleett'u" skoncentrowana została w portach Aleksandrji, Suezu i Port Saidu. Wybrzeża egipskie zostały silnie ufortyfikowane, wreszcie — stworzono potężny system obronny w bezpośredniej bliskości granicy libijskiej: w okolicy Mersa-Matruh.

O ile w prasie europejskiej pisano bardzo dużo o flocie brytyjskiej, skoncentrowanej w portach Egiptu, — o tyle nie zajmowano się prawie wcale granicą egipsko-libiijską i Mersa-Matruh. Wiedziano wprawdzie, że w tych okolicach są skoncentrowane znaczne siły anglo-egipskie, wspominano o założonym na dużą skalę systemie fortyfikacyjnym, ale też nic więcej. Nie mogło być zresztą inaczej, gdyż, w przeciwieństwie do floty, której jednostki Anglicy często i chętnie pozwalali zwiedzać, dostęp do Mersa Matruh i na obszarne terytorjum okoliczne, objęte wspólną nazwą „strefy zakazanej" (prohibited area), był i jest niesłychanie utrudniony. Już o jakieś 150 klm. od Mersa Matruh zaczyna się terytorjum zakazane, na które wjazd jest dozwolony jedynie za specjalnemi zezwoleniami. Zaledwie kilku dziennikarzom zagranicznym udało się dotychczas zezwolenie takie uzyskać, a i ci musieli poddać się daleko idącym zarządzeniom wojskowym. Stad ten brak dokładniejszych wiadomości o Mersa-Matruh w prasie europejskiej.

Korespondent Wasz, po długich staraniach, zdołał uzyskać odnośne zezwolenie i odbyć parodniowy objazd pogranicza egipsko-libijskiego, oraz Mersa-Matruh. Dzięki uprzejmości władz wojskowych mógł obejrzeć potężny system fortyfikacji, broniący granicy Egiptu i ciągnący się wielokilometrowym pasem drutów kolczastych, okopów dla piechoty, gniazd karabinów maszynowych, schronów artyleryjskich, przeciwlotniczych i antygazowych etc. Mógł przyjrzeć się obozom wojsk angielskich i egipskich.

„Światowid", pierwszy w Polsce, daje swym Czytelnikom oryginalny fotoreportaż z pogranicza libijsko-sudańskiego.

Wystarczy jeden rzut oka na załączone fotografje, aby stwierdzić, że Anglicy uczynili wszystko, aby zabezpieczyć Sudan i Egipt przed inwazją wojsk włoskich.

I na tym więc odcinku Anglicy czuwają z bronią u nogi, przygotowani na wszelkie ewentualności. Śmierć króla Fuada I. pozbawiła ich wypróbowanego przyjaciela, w chwili, gdy nacjonalistyczny ruch egipski, walczący o pełną niepodległość tego kraju i wyzwolenie się spod protektoratu angielskiego, zaczyna wzrastać coraz bardziej na sile. Nie ulega wątpliwości, że pod rządami regencji, niepodległościowcy egipscy rozwiną jeszcze żywszą agitację, czując za sobą zwycięskie bagnety włoskie w Abisynji. Włosi bowiem z łatwo zrozumiałych względów popierają dążenia do pełnej niepodległości Egiptu.

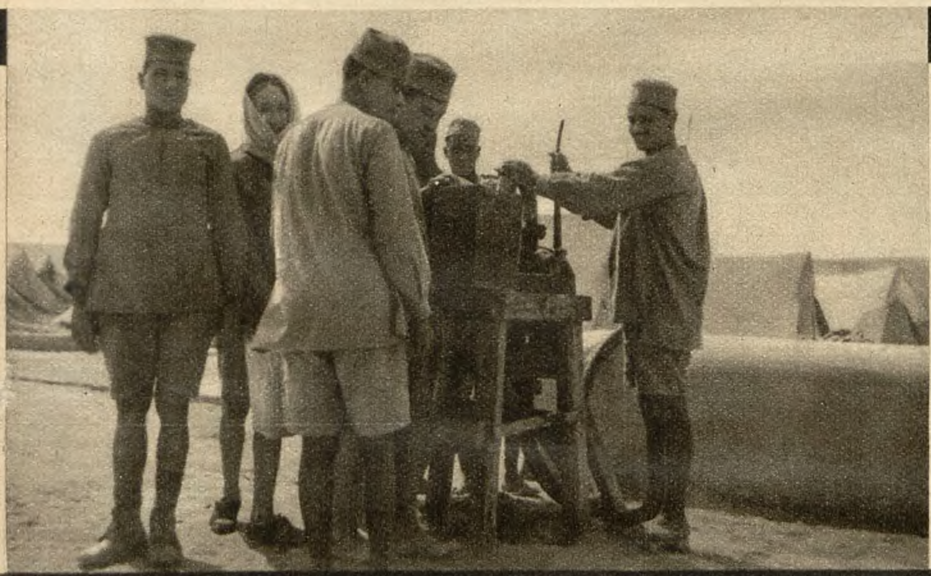
Roman Fajans.



Kpt. Barford ze sztabu dywizji angielskiej, por. Junes i kapitan armji egipskiej Mahmud Aly Hawki w czasie podróży inspekcyjnej na granicy libijsko-egipskiej. Fot. Roman Fajans, Kair.



Wejście do angielskiego schronu artyleryjskiego. Fot. Roman Fajans, Kair.



Żołnierze egipscy przy destylatorze wody. Fot. Roman Fajans, Kair.



Linja okopów na granicy sudańsko-abisyńskiej. Fot. Roman Fajans, Kira.



Nowy król egipski Faruk I., liczy obecnie 16 lat. Wykształcenie wojskowe odebrał w Anglji. Wide-World Photos, Londyn.



Linje drutów kolczastych na granicy libijsko-egipskiej. Fot. Roman Fajans, Kair.



Gen. Starace stoi ze zmotoryzowaną dywizją „Czarnych Koszul" na granicy Sudanu. Wide World Photos, Londyn.

1. MAJA.





Manifestacja pierwszomajowa pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku krakowskim.

Ag. fot. „Światowid".

Zbiórka P. P. S. na placu Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.

Spokojnie odbyły się tegoroczne manifestacje pierwszomajowe. Wzięły w nich udział, zarówno w Warszawie, jak i w innych miastach, a zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, organizacje robotnicze ze sztandarami. Nad porządkiem czuwały ich własne straże. Najliczniejszy udział uczestników manifestacji zaznaczył się z natury rzeczy w stolicy, gdzie w pochodzie kroczyły liczne rzesze spod znaku P. P. S., „Frakcji Rewolucyjnej", Z. Z. Z. i inne. Podobny charakter miały pochody w Krakowie, Lwowie, Łodzi, itd.

Spokoju nigdzie nie zakłócono.

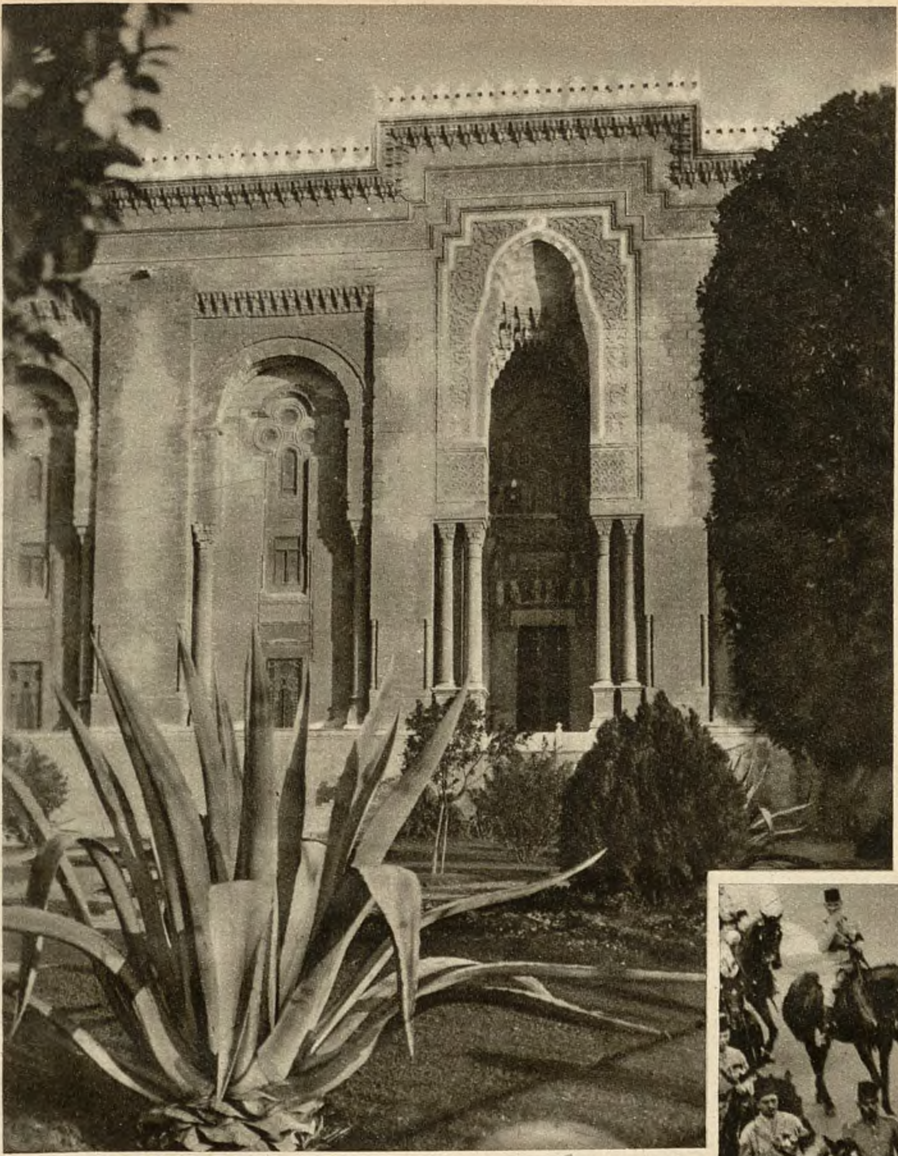
PRZED OLIMPJADĄ W BERLINIE.



Czołową gwiazdą lekkoatletycznej drużyny australijskiej, mającej reprezentować to dominium brytyjskie na Olimpjadzie w Berlinie jest Doris Carter, rekordzistka w skoku wzwyż, która zwyciężyła na zawodach eliminacyjnych w Hariburnong pod Melbourne.

Keystone, Berlin.

POGRZEB KRÓLA FUADA I.



Meczet Rifai, w którym pochowano króla Fuada I.



Manifestacje żałobne w Kairze.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. ROMAN FAJANS, KAIR.



Pogrzeb króla Fuada I.



Generalicja angielska w kondukcie pogrzebowym



Piechota egipska, otwierająca kondukt pogrzebowy.

Egipt poniósł ciężką stratę. Król Fuad I, zmarły po długoletniej chorobie, był wyjątkową postacią w dziejach swego kraju. Znaczenie polityczne jego panowania było bardzo doniosłe. Los pozwolił mu przeżyć, naprzód jako księciu, a później — sułtanowi, wskrzeszenie niepodległości swego kraju i stanąć na jego czele, w królewskim majestacie. W tych epokowych dla Egiptu latach okazał król Fuad wiele mądrości politycznej, równowagi ducha i dalekowroczności. Niepodległość jego królestwa wykuwała się w ogniu ostatnich miesięcy wojny światowej i ciężkiej walki z Anglją, jaka rozegrała się bezpośrednio potem. Trzeba było niebylejakiej siły charakteru i zręczności politycznej ze strony króla Fuada, aby przeprowadzić młode, słabe, zaledwie tworzące sę państwo przez wir tak doniosłych wydarzeń. A nie wolno zapominać przytem, że zgasły monarcha nie był nigdy predestynowany na tron swego kraju i że wstąpił nań zupełnie niespodziewanie i bez właściwego przygotowania. Tem większa jego zasługa i tem bardziej czczona będie jego pamięć.

Nie będzie w tem przesady, jeśli powiemy, że wszystko prawie, co posiada Egipt w dziedzinie współczesnego dorobku cywlizacyjnego, naukowego i ściśle państwowego, zawdzięcza zmarłemu monarsze. Za jego panowania stworzono współczesne sądownictwo, zreformowano oświatę, zajęto się poważnie higjeną, zbudowano nowoczesną sieć kamunikacyjną, odrodzono handel i położono wcale poważne podwaliny pod przemysł narodowy, wreszcie — utworzono administrację państwową, na wzór europejskiej.

Ale król Fuad był przedewszystkiem przyjacielem nauki i uczonych. Wydawał na cele naukowe dziesiątki tysięcy funtów z własnej szkatuły, zakładał uczelnie, towarzystwa naukowe, instytuty, laboratorja i utrzymywał je własnym sumptem, wydawał swym kosztem dziesiątki dzieł naukowych o Egipcie. Jego ambicją było stworzyć z Egiptu państwo w najnowocześniejszem tego słowa znaczeniu, godne wielkiej i świetnej przeszłości. I dopiął celu.

Egipt żegnał swego wielkiego króla z głębokim smutkiem i wzruszeniem, ale równocześnie z imponującą godnością. Znamienne były zwłaszcza nieliczone tłumy, które w dzielnicach ludowych wyległy, aby pożegnać monarchę. Ulice tych dzielnic zapchane były morzem głów w tarbuszach, fezach i turbanach, dachy i balkony groziły zawaleniem pod ciężarem niezliczonych tłumów... Wiele osób płakało, wiele — rzucało kwiaty. Wśród imponującej ciszy krociowych tłumów, poprzez ulice i place, płynęła na lawecie armatniej, przykryta zielonym sztandarem Egiptu, trumna króla.

Zmarły król pozostawia swój kraj w trudnem położeniu. Syn jego, obecny król, Faruk, ma dopiero lat szesnaście, jest więc jeszcze dzieckiem. Egipt stoi właśnie w obliczu wydarzeń o pierwszorzędnej doniosłości, które zadecydują o jego losach. Pozostaje tylko nadzieja, że młody król pójdzie w ślady swego wielkiego ojca i, jak on, poświęci całe życie dla dobra kraju.

Roman Fajans.

O NORDYKACH I RUCHU NORDYCZNYM.



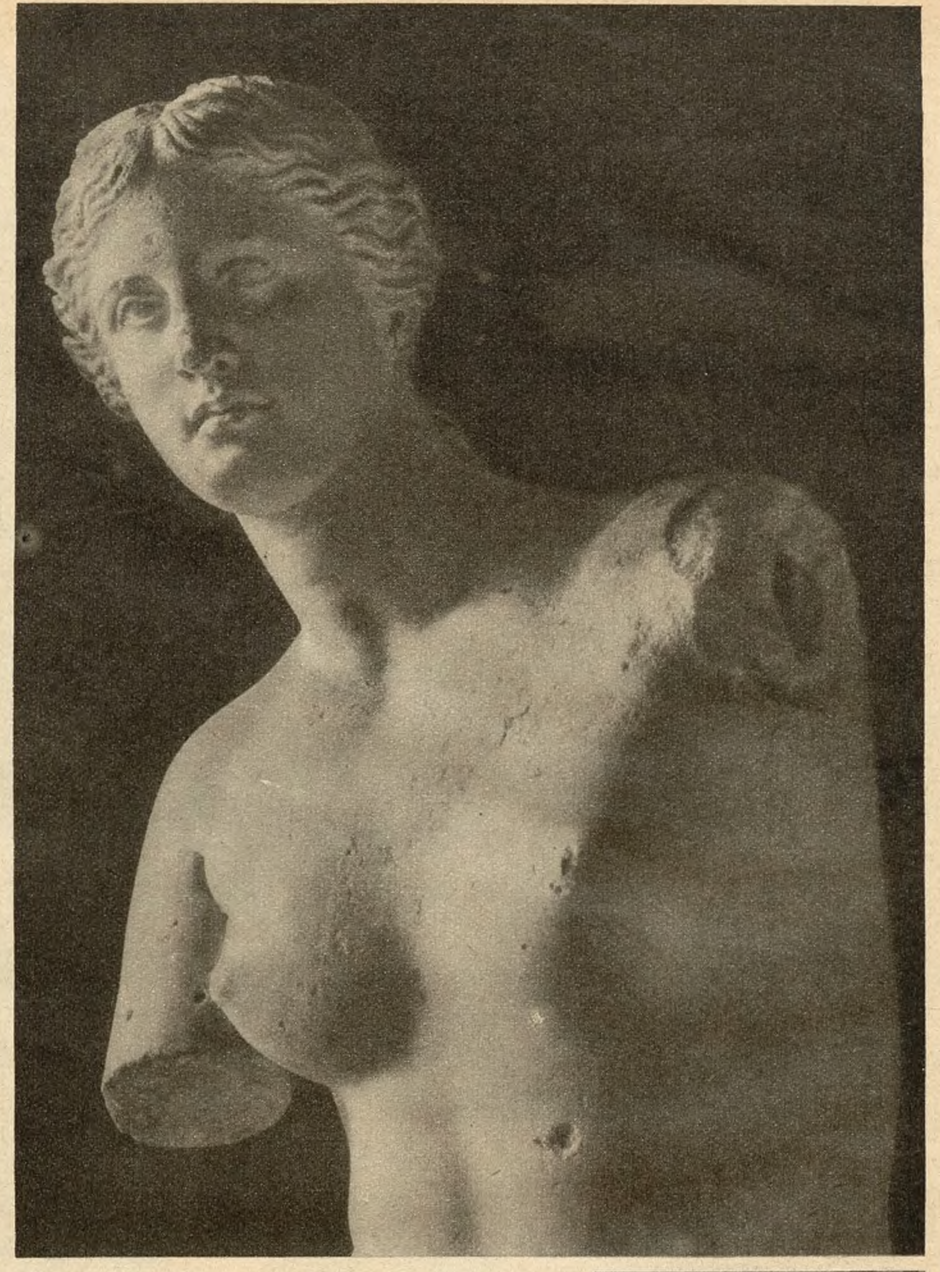
Henryk Sienkiewicz, typ nordyka polskiego.



Aleksander Wielki, należał do rasy nordycznej.



Płk. Lindbergh, typ nordyka szwedzkiego.



Venus Milońska, wcielenie klasycznego typu nordyckiego.

Kim są właściwie owi tak głośni dzisiaj nordycy? Kiedy się zjawiła i skąd przybyła ta długogłowa rasa wysokich, smukłych blondynów o jasnych oczach i wąskiej twarzy? Łatwo zaprawdę stawiać te pytania, ale trudniej niestety na nie odpowiedzieć. Dzisiejsza bowiem nasza wiedza w tym względzie jest jeszcze bardzo znikoma, a natomiast wielce rozległą jest sfera przypuszczeń i dociekań, istny labirynt zagadnień i faktów, całkiem różnorodnie interpretowanych.

Jedno jest wszakże pewnem, iż obecność nordyków możemy na podstawie znalezisk kostnych wyśledzić w Europie już w czasach przedhistorycznych i to jeszcze w młodszym okresie epoki kamienia łupanego (paleolit). Najstarsza ekspanzja nordyków przypada prawdopodobnie na jakieś 8.000 lat przed nar. Chr. Trudno jest sprecyzować dokładnie wszelkie fazy ich migracyj. Terytorjum nordyków ulegało w każdym razie znacznym przesunięciom, może od południowego zachodu Europy po przez środkową Europę na północ (istnieje też koncepcja południowo-rosyjskiej praojczyzny nordyków).

Owa fala nordyczna, mieszająca się na południu Europy z elementem śródziemnomorskim rozlewała się szeroko w różne strony świata. A sądząc z olbrzymiego rozprzestrzenienia się tych szlaków nordycznych musiała to być rasa bitna, wojownicza i zdobywcza.

I dzisiaj w Europie wszędzie znajdziemy nordyków w mniejszem lub większem nasileniu. Najwięcej i w najczystszej formie spotkamy ich na północy Europy w Skandynawji, a szczególnie w Szwecji. Drugim ośrodkiem nordycznym jest Szkocja, zwłaszcza północna. Dość silnie nordycznemi są jeszcze kraje nadbałtyckie: Litwa, Estonja, Łotwa, oraz przyległe do nich terytorja rosyjskie nad Newą i Dźwiną (w Rosji także okolice górnego Dniepru).

Średniem nasileniem nordyków odznacza się Europa środkowa. U nas w Polsce zajmują oni najliczniej północne i północno-wschodnie połacie kraju. W Niemczech znowu pas nordyczny ciągnie się na północnym zachodzie. Niemcy nie posiadają bynajmniej więcej nordyków od Polski i dlatego wysuwane przez nich wnioski, jakoby np. Mazurzy ze względu na swoją nordyczność przynależeli raczej do Niemiec niż do Polski nie mają zgoła żadnych podstaw.

Na zachodzie spotykamy ich w północnej części Francji (wybrzeże Normandji). Im dalej na południe tem bardziej topnieje ich liczba. Mało nordyków posiadają Włochy (rozsiani w okolicach Piemontu, Medjolanu, Wenecji), Hiszpanja (okolice Katalonji), kraje Bałkańskie (m. in. albańscy Mirydyci).

A są też nordycy i poza Europą; w Azji u Irańczyków, następnie u potomków dawnych Scytów, Daków, Traków i in. W Afryce u niektórych plemion berberyjskich, zwłaszcza u rifeńskich Kabylów (wedle Quedenfelda trudnoby odróżnić tych blondynów rifeńskich od Szkotów).

U Żydów występuje typ nordyczny jeszcze w dawnych czasach biblijnych, a przyswoili go sobie prawdopodobnie od Amorytów, Filistynów, Kimmerów i Scytów.

Niektórzy przypisują nordykom własności niemal że genjalne. Oni to mają się odznaczać uzdolnieniami we wszelkich dziedzinach, zmysłem organizatorskim, największą inteligencja, fantazją, pędem do czynu, siłą moralną. Oni to mają być właściwymi twórcami cywilizacji.

Najczęstszym atutem nordykofilów jest fakt przynależności wielu sławnych ludzi do rasy nordycznej. A fakt ten działa zazwyczaj sugestywnie dlatego, że mając przed oczyma obraz wybitnego nordyka zapomina się o równie wybitnym, a często może wybitniejszym przedstawicielu innej rasy. Tak np. ktoś patrząc na podobiznę największego wodza wojny światowej marszałka Focha i dziwiąc się, że właśnie ten wśród naogół ciemno-pigmentowanego milieu francuskiego jest jasnym nordykiem, zapomina jednocześnie, że najgenjalniejszy wódz wszystkich czasów, ów „bóg wojny" Napoleon nie był bynajmniej nordykiem. Wprawdzie przywódca „Młodych Włoch" Garibaldi był nordykiem, nie jest nim jednakże obecny wódz Mussolini. A u nas wprawdzie twórca trylogji Sienkiewicz był nordykiem, nie byli jednakże nordykami Mickiewicz i Słowacki. Nordykiem był, żydowskiego pochodzenia kompozytor pięknej „Carmeny" Bizet, ale nie był nim wybitniejszy od niego Mendelsohn-Bartoldy. Gdy zaś mowa o muzyce, to nie byli nordykami najwięksi jej przedstawiciele, „tytani muzyki": Beethoven, Chopin i Wagner.

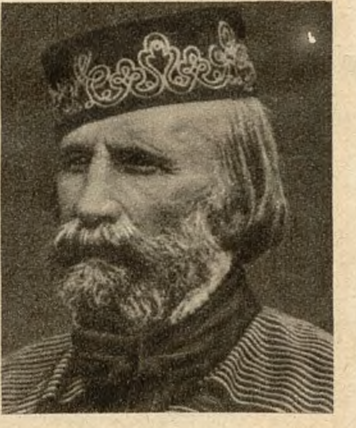
Nie można więc jedynie tylko nordykom przepisywać wszelkich zdolności, a odmawiać ich innym rasom i nie można tylko im przypisywać tworzenia cywilizacji i kultury, gdy wiadomo, że jest ona dziełem niejednej, lecz wielu ras.

Rasa nordyczna posiada bezsprzecznie swoje walory i tych jej odmówić nie można: spośród nich wysuwa się na pierwszy plan zmysł organizatorski. Większa trzeźwość nordyka i jego realniejsze nastawienie do życia, tłumaczy się specyficznością jego warunków rozwojowych. Gdyby człowiek żyjący wśród chłodów północy nie był zapobiegliwy i nie myślał o przyszłości, zginąłby z wszelką pewnością, natomiast człowiek południowy klimatu ciepłego, mógł się stać siłą rzeczy więcej beztroskim.

A teraz przyjrzyjmy się współczesnemu ruchowi nordycznemu, zapoczątkowanemu jeszcze w XIX w., a kontynuowanemu w naszem stuleciu (Gobineau, Chamberlain, Grant, Stoddart i in.) pod hasłem organizowania się i odgraniczenia się nordyków od innych „mało wartościowych" ras ludzkich. Wynikiem tego ruchu w Ameryce była zmiana „bilu" emigracyjnego, forytująca specjalnie emigrantów północno-europejskich, z niekorzyścią dla południowo-europejskich, oraz liczne jawne i tajne związki („The Nordic Guard" i in.) a nawet spółdzielnie nordyków, mające ich uniezależnić gospodarczo od innych ras.

Obecny „rasizm" w Niemczech nie jest mimo nazwy i wszelkich pozorów ruchem rasowym, gdyż nie jest skierowany w istocie przeciw określonej rasie, czy rasom, ale jedynie przeciw grupie etnicznej (Żydzi nie stanowią odrębnej rasy, jak i nie stanowi jej aryjska grupa językowa). Z tych samych powodów nie jest on mimo apoteozy nordyzmu ruchem nordycznym. A gdyby „rasizm" miał nim być, to musiałby wyeliminować znaczą część społeczeństwa niemieckiego wraz z wybitnymi jego „leaderami". Coby się stało np. z ludnością Bawarji, która procentowo jest mniej nordyczna, niżli żydowscy mieszkańcy Warszawy (wedle badań lwowskiej szkoły Czekanowskiego).

Czy ruch nordyczny może mieć jakąkolwiek rację bytu? Jeżeli ma mieć charakter ogólno-narodowy, to tylko w państwie o przeważającej większości nordyków, a takiem jest dzisiaj jedynie Szwecja. W przeciwnym razie musi mieć charakter pan-nordyczny, międzynarodowy (Nordycy wszystkich krajów łączcie się!). I takim jest też po części ruch nordyczny („allnordisch"). A jakież są widoki rozwiązania na tej drodze kwestji nordycznej? Czy może wielka „wędrówka ras" pod przewodem antropologów (niestety ci nie zawsze wiedzą, gdzie się pierwotnie dana rasa znajdowała). Czy może nordycy różnych krajów wyemigrowaliby masowo do „skandynawskiej macierzy" (ta napewno nie przyjęłaby ich obecnie zbyt macierzyńsko)? Czy może mają siłą zdobyć władzę, aby móc stworzyć wielkie potężne państwo „długogłowych blondynów" na wzór tego dawnego? A gdyby im się to nawet powiodło, to można sobie wyobrazić jakby ów „cocktail nordyczny", złożony z Niemców, Francuzów czy Żydów, Węgrów i Rumunów, Polaków i Czechów, jakby dzisiaj ów „cocktail" musował i pienił się?



Giuseppe Garibaldi, typ nordyka włoskiego.



Marszałek Foch, typ nordyka francuskiego.

Pozostaje więc droga pokojowego opanowania innych ras, niejako bezkrwawa walka, obliczona na długi dystans, a jest nią wyścig rozrodczości rasy nordycznej („Geburtensieg"). Każda para nordyczna winna posiadać conajmniej 6-cioro dzieci, jak tego chcą niemieccy nordyko-file. Albo może państwo tworzyłoby rezerwaty dla swych nordyków, aby ci mogli się tam swobodnie rozwijać. Gdyby pannordyczny ruch wysunął nawet jak najszlachetniejsze ogólno-ludzkie ideały jako naczelne dewizy swojego programu, to nie doprowadziłby jednakże nigdy do tego, iżby bruneci mieli uznać prymat blondynów i aby długogłowy blondyn miał tłumić swe uczucia do brunetki, czy nawet krótkogłowej blondynki. A wiadomo, iż właśnie tutaj kontrasty szczególnie silnie się pociągają.

Cały więc ruch nordyczny oparty był i jest li tylko na fikcjach.

Dr Artur Szinagel (Kraków).



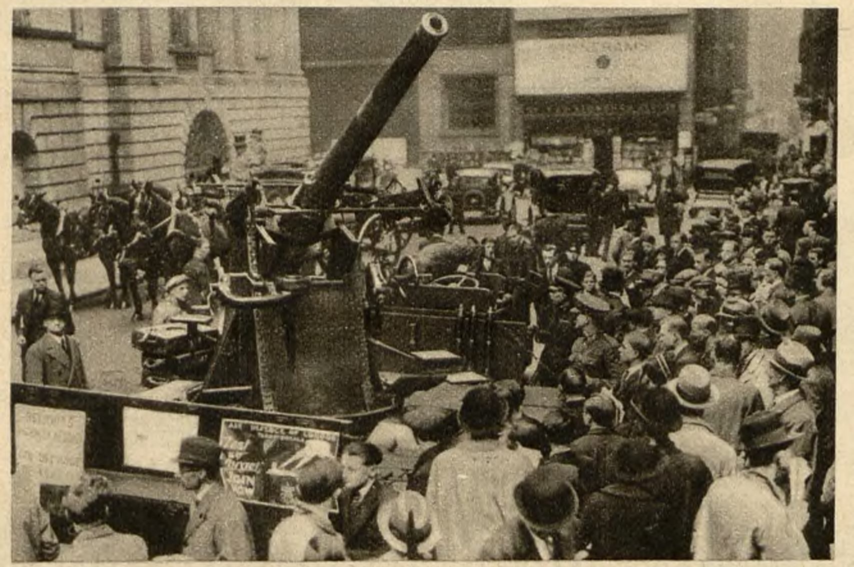
Kompozytor Bizet, typ nordyka żydowskiego.

WETERANI NA SOWIŃCU.



Weterani z 1863 r., którzy brali udział w uroczystościach śląskich w Katowicach, przybyli w ub. wtorek do Krakowa, aby złożyć hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Weterani przywieźli z sobą ziemię z pobojowisk powstańców z 1863 r. — Na zdjęciu przedstawiciel weteranów p. Wojciechowski, wygłaszający przemówienie na Sowińcu.
Ag. Fot. „Światowid".

KŁOPOTY ANGLJI.



W Anglji rozpoczęto rekrutację ochotników do wojsk przeciwlotniczych. Tłumy młodych mężczyzn z zainteresowaniem oglądają najnowsze modele dział zenitowych, ustawione na placach londyńskich (na zdjęciu), ale jakoś nie kwapią się z zaciągiem do wojska. To też dowództwo armji angielskiej ma duże kłopoty z uzupełnieniem kadr.
Scherl, Berlin.

WYBORY WE FRANCJI.



W ub. niedzielę odbyły się wybory uzupełniające do parlamentu francuskiego w 618-tu okręgach, które przyniosły zwycięstwo „Frontowi Ludowemu" a przedewszystkiem socjalistom i komunistom. Ci ostatni zdobyli 71 mandatów. Prawica szła do wyborów rozbita i dlatego nie odniosła sukcesów. Na zdjęciu b. premjer Laval oddający swój głos do urny wyborczej. Voir, Paris.

ODZNACZENIE WOJSKOWE RED. M. DIENSTL-DĄBROWY

Na tarasie „Pałacu Prasy" w Krakowie odbyło się w dzień święta 10-ego pułku strzelców konnych z Łańcuta uroczyste wręczenie pułkowej odznaki honorowej pierwszemu organizatorowi tego pułku (20. XII. 1918 r. obóz polski La Mandria di Chivasse) ppłk. rezerwy red. Marjanowi Dienstl-Dąbrowie. Wręczeczenia odznaki dokonał osobiście dowódca płk. Kazimierz Plisowski w obecności korpusu oficerskiego i 1-ego szwadronu, oraz starosty łańcuckiego Józefa Bauera, burm. m. Łańcuta Fr. Czarneckiego i grona redaktorów Koncernu „I. K. C.".
Ag. fot. „Światowid".



UCIECZKA NEGUSA.

Włosi wkroczyli już do Addis Abeby. Płonące i grabione przez dzikie bandy wojowników miasto, powitało ich z radością jak wybawicieli. Łatwo wyobrazić sobie, jaki entuzjazm zapanował w Rzymie, gdy oficjalne komunikaty doniosły, że sztandar trójkolorowy powiewa już nad stolicą Abisynji i że równocześnie cesarz Haile Selassie, widząc beznadziejność dalszej obrony, uciekł do Dżibuti.



Zwycięski wódz włoski marszałek Badoglio, obok niego po prawej ras Gugsa. Wide-World Photos, Londyn.



Cesarz abisyński uciekł wraz z rodziną do Dżibuti, widząc beznadziejność dalszej obrony. R. Sennecke — Berlin.



Zmotoryzowane dywizje włoskie w drodze na Addis-Abeba. Photo NYT Paris.



Gen. Frusci, którego wojska zdobyły ostatnią obronną linję abisyńską pod Sassabaneh. Photo NYT. Paris.

Usiłował się bronić jeszcze ras Nasibu na froncie ogadeńskim, ale i on wreszcie dał za wygraną i zbiegł w ślad za negusem. W najbliższym czasie obie armje włoskie, tj. północna i południowa spotkają się na linji kolejowej Addis Abeba—Dżibuti i połączą w jedną całość. Będzie to oznaczało koniec operacyj wojennych i „bezrobocie", które już zapowiadał marsz. Badoglio.

Pacyfikacja jednak Abisynji potrwa z pewnością bardzo długo, podobnie jak to miało miejsce w Marokku, gdzie Francuzi i Hiszpanie przez kilkanaście lat musieli staczać walki, zanm zaprowadzili jaki taki porządek w tym kraju.

Zdobycie Abisynji otwiera przed Włochami nieograniczone możliwości rozwoju. Abisynja bowiem, to kraj surowców, tak potrzebnych gospodarstwu włoskiemu, to teren dla kolonizacji „czarnych koszul", to wielki krok naprzód w odrodzeniu imperjum rzymskiego.

W najbliższym czasie syn b. cesarza Lidż Jassu zostanie obwołanym cesarzem abisyńskim, właściwym jednak władcą tego kraju będzie gubernator włoski, przypuszczalnie gen. Graziani.

Przed Abisynją otwiera się nowa era rozwoju.

sztuka i FILM



GERMAINE AUSSEY,
czołowa artystka ekranów francuskich.
Francis C. Fürst, Paris.

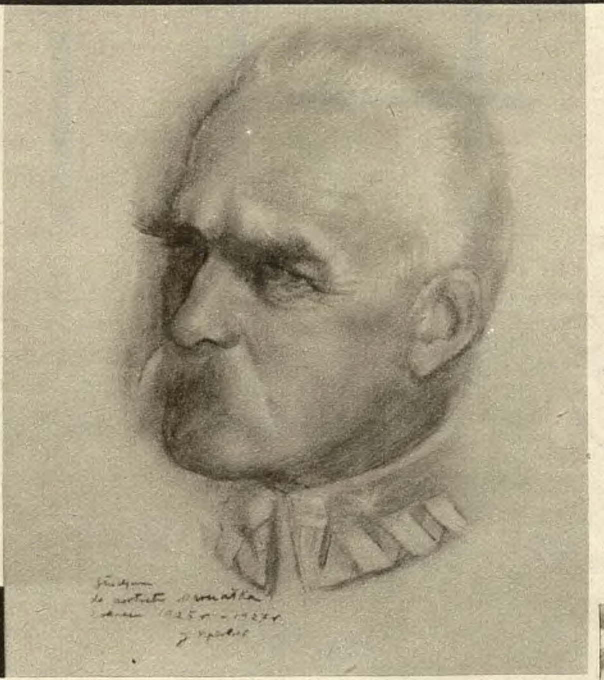
Z PRACOWNI JÓZEFA SZPERBERA

W posiadającym piękne tradycje artystyczne, dawnym lokalu Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego, w dochodowym gmachu Teatrów warszawskich, mieści się obszerna pracownia znanego warszawskiego portrecisty prof. Józefa Szperbera.

Junacka, żołnierska postać tego jednego z nielicznych uczestników szarży pod Rokitną jest niezmiernie popularną w szerokich sferach Warszawy. Rotmistrz Szperber po odbytej chwalebnie kampanji legjonowej odznaczony orderem Virtuti Militari powrócił do malarstwa portretowego. Jest on wychowankiem Krakowskiej Akademji i b. uczniem prof. Cynka, Axentowicza i Pankiewicza. Dłuższy pobyt w Paryżu wycisnął piętno na twórczości malarskiej Józefa Szperbera, jako zdecydowanego kolorysty. Po wojnie odbył podróż artystyczną do Italji, Hiszpanji i Afryki, poczem osiadł w Warszawie, gdzie zdobył sobie uznanie, jako wybitny portrecista. Prace jego odznaczają się oryginalnością koncepcji i harmonją barwnych zespołów. Do najlepszych dzieł artysty należy portret serdecznego przyjaciela artysty ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, zdobiący gabinet ministra Spraw Wewnętrznych, portret ś. p. Pierackiego, jako kapitana Legjonów w Pałacu Prezydjum Rady Ministrów, portret p. Prezydenta Mościckiego, znajdujący się w pałacu pobiskupim, siedzibie Urzędu wojewódzkiego w Kielcach, oraz liczne portrety Marszałka Piłsudskiego, którego był jednym z najbardziej zasłużonych żołnierzy. Reprodukowane obok prace ilustrują wiernie walory artystyczne rysunku Szperbera, jak studjum rysunkowe portretu Marszałka, pochodzące z roku 1925, „Portret Damy", oraz stylizowany, reprezentacyjny portret Marszałka Piłsudskiego, reprodukowany na tytułowej stronie naszego pisma.

Józef Szperber dzięki swemu talentowi wysunął się w stolicy w pierwsze szeregi bojowników o nową formę w sztuce. Od niedawnego czasu poświęca się również z całym zapałem działalności pedagogicznej, jako profesor Miejskiej Szkoły Zdobniczej w Warszawie.

m. d. d.



Józef Szperber: Studjum rysunkowe do portretu Marszałka z okresu od 1925—1927 r.



Józef Szperber: „Portret damy" — (1936).



Prof. Józef Szperber w swej pracowni.

„A MESSAGE TO GARCIA“



Sceny z filmu p. t.
„A MESSAGE TO GARCIA“
FOT. „20th CENTURY FOX“.



Dzieje wojny Ameryki z Hiszpanją doczekały się realizacji filmowej. Nakręcono film p. t.: „A message to Garcia“ („Bohater“), z dziejów tej wojny, przedstawiający bezgraniczne bohaterstwo i poświęcenie dla ojczyzny porucznika wojsk amerykańskich Andrzeja Rowana.

Rowan, nie bacząc na niebezpieczeństwa, grożące mu na każdym kroku niechybną śmiercią, przedarł się przez szeregi wojsk hiszpańskich, zanosząc od prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya tajny rozkaz do generała Garcji, dowódcy rebeljantów kubańskich, walczących ramię przy ramieniu z Amerykanami.

Powyższe fotosy pokazują nam głównych bohaterów tego filmu, w przerwach między dokonywanemi zdjęciami. Są to: Barbara Stanwyck, dziś jedna z najznakomitszych aktorek amerykańskich oraz Wallace Beery, John Boles i Herbert Mundin. „A message to Garcia“ krytyka zalicza do najmocniejszych, a zarazem pod względem artystycznym najwybitniejszych filmów epoki dźwiękowej. Z początkiem sezonu filmowego obraz ten zobaczymy na ekranach polskich.



Katarzyna Hepburn i Fred MacMurray w w scenie z filmu p.t. „Alicja Adams“ („Mam 19 lat“), wytworni R. K. O. Radio.
Fot. „R. K. O. Radio-Films“.

„ALICE ADAMS“



Na lewo:
Katarzyna Hepburn w innej scenie interesującego obrazu pod tyt.: „Alicja Adams“, który wyprodukowała wytwórnia „R. K. O. Radio“.
Fot. „R. K. O. Radio-Films“.

»HARNASIE«
SZYMANOWSKIEGO
W OPERZE PARYSKIEJ.





Sceny z „Harnasiów“ Szymanowskiego, wystawionych w Operze Paryskiej.
Fot. G. L. Manuel Freres — Paris.





Afisz teatralny przed Operą Paryską, projektu Zdzisława Czermańskiego.
Keystone Paris.

Wielka Opera Paryska, po raz pierwszy w swych dziejach wystawiła balet polski, a mianowicie „Harnasiów“ Karola Szymanowskiego, z Sergem Lifarem w roli Janosika. Dekoracje do tego baletu zaprojektowała Irena Lorentowiczówna-Karwowska, — której sposób wykonywania dekoracyj stanowi nawet dla Paryża pewnego rodzaju rewelację. — Współpracownikowi naszemu udało się uzyskać wywiad z Lifarem na temat „Harnasiów“, który zamieszczamy poniżej.

PARYŻ, w maju.

Trzeba sobie przedewszystkiem zdać sprawę, kim jest Lifar. Sam fakt, że ten Rosjanin dzierży w ręku losy Opery Paryskiej w zakresie tańca, dowodzi już jego niepowszedniości: dziś niełatwo utrzyma się we Francji cudzoziemiec na tak reprezentacyjnem miejscu. Jego ideałem jest taniec, i tylko taniec; w służbie Piękna gotów jest Lifar na najdalej idące poświęcenia, na największy upór. Wystarczy przytoczyć tu zdarzenie, najlepiej go charakteryzujące. Bez tego bożyszcza Paryża nie może obejść się teraz żaden wieczór galowy; zaproszono więc go również przed paroma miesiącami na występ, mający uświetnić trzechsetlecie zawładnięcia Antylami. Pan Prezydent Republiki zaszczycił tę uroczystość swą obecnością; miał tego dnia zobaczyć po raz pierwszy taniec świetnego artysty. Ale Lifar w ostatniej chwili odmówił wystąpienia: uznał za barbarzyństwo i dysonans tańczyć na tle dekoracyj, utrzymanych w charakterze krainy kreolskiej — coś... co nie ma nic wspólnego z tem tłem i wyglądałoby w zestawieniu na groteskę! Zanosiło się już na skandal. Ale ten kapłan czystej i prawdziwej sztuki zwyciężył! Mało jednak dziś jednostek, któreby umiały tak, jak on, postawić na kartę całą swą „karjerę“ w obronie artystycznego credo. Tem większy należy mu się hołd.

Serge Lifar przyjmuje mnie w swym apartamencie w jednym z luksusowych hotelów w pobliżu Placu Zgody. Uprzedzano mnie, że jest niezwykle zdenerwowany, że udziela najwyżej 10 minut rozmowy, i t. d. Ujrzałem przed sobą młodzieńca niezwykle ujmującego, prostego, serdecznego; bije od niego młodość, młodość paląca się wieczystym zniczem twórców.

Dowiaduję się przedewszystkiem, że gdy dyrektor Opery, Rouche, postanowił wystawić „Harnasiów“, udział Lifara nie był przewidziany.

— Nie „widziałem siebie“ w roli Harnasia... Dopiero na życzenie Szymanowskiego, i po zmienieniu przezeń jednego fragmentu i początku, poczułem tę rolę, i zatańczyłem ją z przyjemnością. Z przyjemnością też udałem się do Polski na zaproszenie Ambasady Polskiej, i choć partycja muzyczna Szymanowskiego jest niezwykle trudna do zrealizowania, z tem większą przyjemnością zabrałem się do pracy. Muzyka kompozytora polskiego jest połączeniem dwu odrębnych światów: folkloru Tatr i jego talentu, bardzo indywidualnego i głębokiego. Romantyzm polski, tak mi bliski, szczególnie uwypuklił się w tym balecie, działając na widza i słuchacza poezją i potęgą swego rytmu. Partytura „Harnasiów“ była tem trudniejsza, że balet Opery Paryskiej jest nastawiony raczej na repertuar klasyczny. Błędnem jest też przypuszczenie licznych Polaków, że angażowaliśmy specjalnie tancerzy i tancerki polskie dla kreowania tego baletu góralskiego. Tańce wykonane były przez balet stały Opery, złożony z Francuzów, za wyjątkiem Polaka Domańskiego i Rosjanina Efimowa; spośród Francuzów wymieńmy na pierwszem miejscu panią Simani, dalej panie: Lopez, Dynalix, Kergrist, Damazis, panów: Ferouelle i... wszystkich innych członków zespołu. Pragnąc jak najbardziej zbliżyć się do folkloru polskiego, usunąłem wiele z techniki szkolnej baletu; szukałem przedewszystkiem dobranego zespołu osób, mających symbolizować swym tańcem charakter i obyczaje kraju tak bardzo poetycznego, jak Polska. Silny postęp cywilizacji zabija folklor, nie wszędzie danem więc jest oglądać te „żywe muzea“, czytać w otwartej i bogatej księdze form, plastyki, kolorów i melodyj, które nazywamy „sztuką ludową“, a ta „sztuka ludowa“, przez wielu pogardzana, jest przecież tylko zbiorem anonimowych arcydzieł, anonimowych artystów, często przepotężnych... Z pokolenia w pokolenie przechodzą ich utwory.

W chwili objęcia kierownictwa baletu Opery, Lifar był uważany za „rewolucjonistę“. Mówił on wówczas:

— Jestem choreografem. Tworzę balet zapomocą ruchów plastycznych i rytmicznych. Kompozytor może inspirować się na moim tańcu, jak inspiruje się często na poezjach, do których dorabia muzykę! Nie poniża to kompozytora, ale tworzy harmonję doskonałą...

W ten sposób powstał „Ikar“, najświetniejsza kreacja Lifara, tańczona bez muzyki; Honegger dorobił dźwiękowe strofy do rytmicznych, skomponowanych przez Lifara:

— Przez harmonję swych ruchów tancerz jest przecież poetą. Dlaczegóż więc taniec nie miałby wznieść się na właściwy piedestał? Nie znaczy to bynajmniej, bym miał negować wartość interpretacji przez wybitnego tancerza istniejących dzieł muzyki.

Rozmowa schodzi na temat filmu.

— Kino? Dotychczas nie stworzono, jak pan słusznie zauważa, filmu choreograficznego, choć istnieje film muzyczny. Zasadniczo, poza pięknemi tańcami salonowemi czy t. p., stosowanemi dowoli we filmach, film ma wielkie znaczenie jako „bibljoteka choreograficzna“: film może być tem dla tańca, czem jest książka dla poezji, a nuty dla muzyki. Ale poza tem kino jest achoreograficzne; może pokazać widzowi wyodrębnione wykrzywienie nóg, napięcie mięśni... A wszystko to są elementy tańca, które winny ujść uwagi publiczności!... Kino winno niemniej spełniać rolę podwójną: pozwolić baletowi strząsnąć z siebie niewolę muzyki, a muzykę uwolnić od baletu (jak to działo się w XVIII wieku).

Takie jest credo artystyczne Serge Lifara...

Zygmunt Frenkiel (Paryż).



Najlepszy baletmistrz świata Serge Lifar, jako Janosik w „Harnasiach“ Szymanowskiego.

KAPELUSZE EKSCENTRYCZNE.

Każdy sezon mody charakteryzują stroje i ubiory o różnorodnym charakterze. Wizytowe, wieczorowe, balowe, sportowe, wreszcie ubiory najskromniejsze do zajęć zawodowych przeznaczone. Ale zawsze ponad niemi wszystkiemi możnaby jeszcze skompletować osobny dział mody, który stanowić będą stroje ekscentryczne.

Nie brak ich w żadnym sezonie. Nie służą do codziennych celów, ani dla przeciętnych klijentek magazynów mody. Przeznaczone są albo dla świata artystycznego, albo też dla pań o wybitnej urodzie i dużych możliwościach finansowych, które ekscentryczny zbytnio szczegół ubioru potraktują czysto dekoracyjnie i posłużą się nim tylko od czasu do czasu, nie narażając się na natrętnie ciekawe oczy ulicy.

Jakieś eleganckie zebranie towarzyskie, garden-party, zamknięty brydż, w gronie dobrych znajomych, wyścigi, loża w teatrze, wytworna restauracja czy kawiarnia, oto teren, na którym ukaże się piękna pani w takim nieprzeciętnym stroju. Mają one często wybitnie artystyczny wygląd, skomponowane są w pojedynczych egzemplarzach przez specjalistów malarzy.

Chcemy się tymrazem zająć ekscentrycznym kapeluszem. To przedewszystkiem malutkie toczki, nawet często tak malutkie, że możnaby je nazwać miniaturą czapeczki. Odsłaniają one całą linję czoła, łączącego się z puklami włosów. Tu nad czołem skoncentrowane jest całe zainteresowanie. Tu przypięte coś w rodzaju deneczka, ozdobionego wstążką, lub obciągnięte materją jedwabną w kontrastującym kolorze. Tu znów pukle ze wstążek, zupełnie oryginalnie upięte. Wszystko tworzy rodzaj aureoli wokół pięknej główki.

Aureole pozostały nam z poprzedniej wiosny, stojącej pod znakiem wystawy włoskiej w Paryżu. Były tak piękne i twarzowe, że po odpowiedniem przetworzeniu, pozostawiono je w tej formie dla najpiękniejszych główek. Już jednak przetworzenie to znalazło się na płaszczyźnie wybitnie ekscentrycznej, ekskluzywnej, niedostępnej dla najszerszych kół świata kobiecego. **Zet.**

Strój coctailowy z bluzą z czarnego tiulu w aplikacje, z kapelusikiem a la grzebień koguci.







Czapeczka z czarnej słomki z puklami z tejże słomki, upiętemi z przodu.

Komplet sportowy z jasno granatowej wełny z błękitną. Granatowa czapeczka z humorystycznem deneczkiem od przodu.

Na prawo: Komplet na wyścigi z białej wełny, aplikowanej jedwabiem czarnym cirée.



„KRÓLEWSKA FAWORYTA".







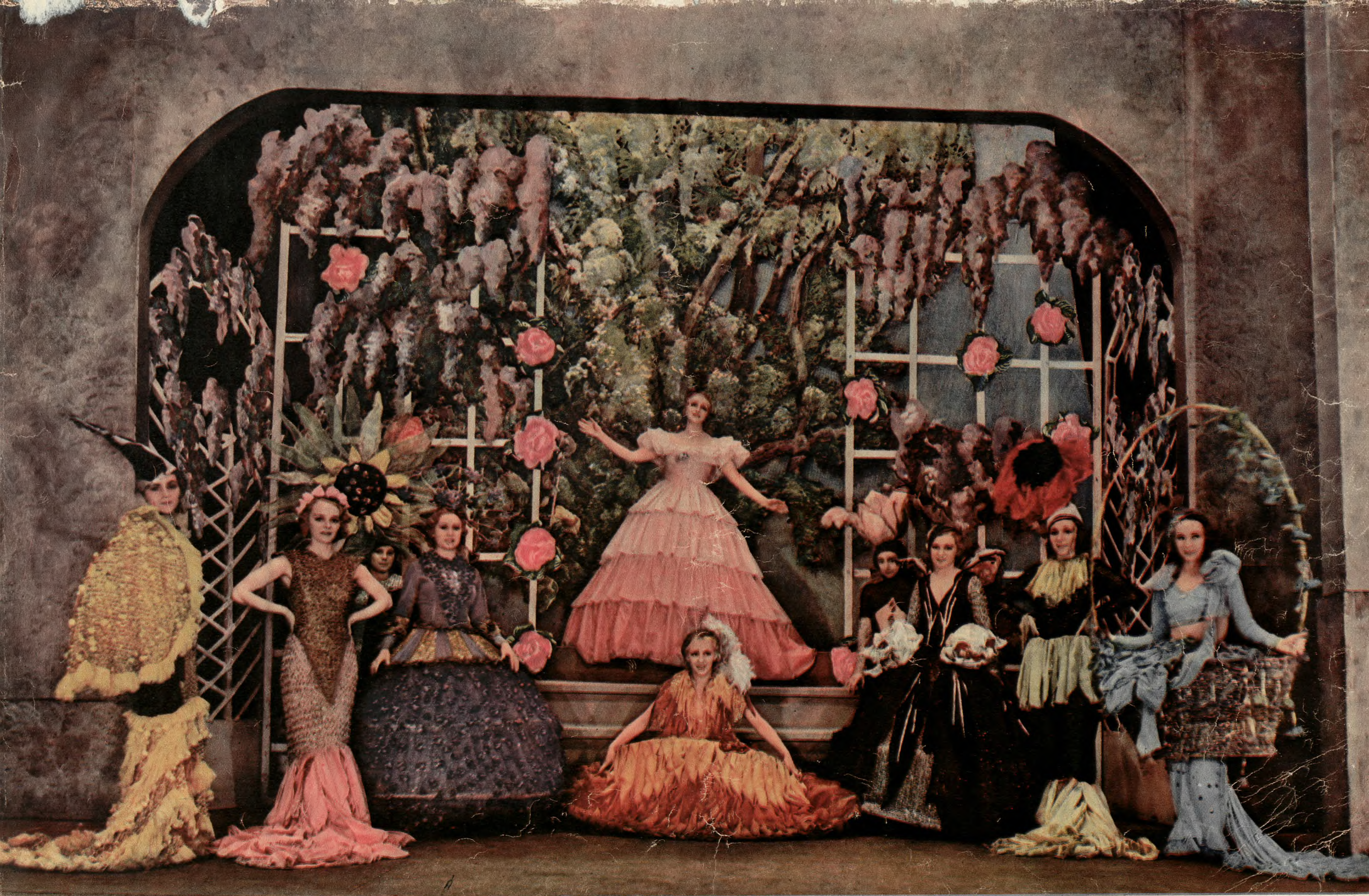
Sceny z filmu p. t. „Królewska faworyta" z Dolores del Rio w roli Madame Dubarry. Film ten ukaże się wkrótce na ekranach całej Polski. Fot. Warner Bros First National.

„NIEOKIEŁZANA" NOWY PRZEBÓJ PARAMOUNT'U





Scena z wzruszającego filmu pt. „Nieokiełzana" („The trail of the lonesome pine"), potężnego filmu, nakręconego całkowicie w kolorach naturalnych. W rolach głównych grają: Sylvia Sidney, oraz dwaj artyści amerykańscy, Fred McMurray i Henry Fonda. Reżyserował Henry Hathaway, twórca „Bengali". Fot. „Paramount".



»KWIATY« Hanka Ordonówna występuje obecnie w krakowskiej »Bagateli«, ze swym partnerem Igo Symem. Na zdjęciu Ordonówna w rewji p. t. »Kwiaty«, w otoczeniu zespołu baletowego z Basią Relską i Ireną Różyńską na czele.

Ag. Fot. „Światowid

Z TEATRU MIEJSKIEGO W WILNIE.

Teatr Wileński znany jest ze swej sumiennej pracy i doboru swego zespołu, który kompletuje corocznie z wielką starannością i uwagą. Przez jego scenę przewinął się cały szereg pierwszorzędnych artystów, pozostawiając po sobie jak najlepszą pamięć. M. in. zaangażowano do Teatru Miejskiego w Wilnie p. Lili Zielińską, artystkę o niezwykle subtelnej urodzie i wdzięku, obdarzoną wielkim talentem dramatycznym. P. Lili Zielińska dała się poznać polskiej publiczności tak w teatrze, jak i na srebrnym ekranie — stwarzając zawsze niezwykle udatne kreacje, które zjednały jej żywą sympatję bywalców teatralnych. Ostatnio przemiła artystka ta odniosła wielki sukces w „Weselu Figara“, z którego reprodukujemy jedno zdjęcie. *C.*



Lili Zielińska, artystka filmowa i teatralna, występująca obecnie w Teatrze wileńskim. Fot. „ARS“, Wilno.



Teatr Miejski w Wilnie wystawił z dażem powodzeniem „Wesele Figara“, w którem święciła triumfy Lili Zielińska w roli hrabiny. Na zdjęciu naszem p. Zielińska w towarzystwie pp. W. Ścibora i E. Ściborowej, kreującej w sztuce tej rolę pazia. „ARS“, Wilno.

Szarada-wspomnienie.

(Ułożył Inż. J. Modrzejewski — Klub Szaradzistów Warszawa).

Jęknęły w **pięć-dziesiątym** pogrzebowe dzwony
i miljon piersi polskich załkało wkrąg chórem:
Zmilkło przed rokiem Serce pod szarym mundurem —
Czwarte smutku głębokim Naród pogrążony...

Polskę, którą moc **czwarta-dwa-piąta** na ćwierci
porwała i w kajdanach w ucisk wzięła krwawy —
On wszak wskrzesił, zjednoczył i powiódł do sławy!
Teraz zaś leży cicho — w majestacie śmierci...

Wieńczyły Go wawrzyny, podziwiały tłumy,
zwycięskich bojów za Nim świetlista szła smuga...
Choć zdobiła Go tylko kurtka **pierwsza-druga** —
miał prawo do rządzenia i Królewskiej dumy...

Co **trzy-szóste** to Serce w rozmyślań godzinie,
co wśród walk, pracy, znoju, tworzenia boleści —
zdobył On dla Narodu, Polski chwały, cześci,
wszystko to dzisiaj ku nam we wspomnieniach płynie..

Czwarta-wspak druga-pierwsza i ósma! — Sierotą
zostałaś, wśród pamiątek po Marszałku wielu,
bo Serce Jego — w Wilnie, ciało — na Wawelu —
gdzie **szóste-piąte** Królów, pod koroną złotą...

Pomnijmy, że Duch Wodza od nas — niedaleki
i baczmy, **dziewięć-siódme** to, co **siedem-szóste**
świętem Jego życzeniem — użyźniło puste
serc ugory i żyło w pokoleniach — wieki!

Tren żałobny.

(Ułożył „Kasta“ — Klub Szaradz., Warszawa).

Dziesięć-czwór-piątej wolą spadłą klęskę
nie ukoiła **czwarta-trzecia** żałość.
Poddania **osiem-drugiego** jest mało
i ból serdeczny trzeba zgłuszać męstwem.

Śmierć — **Szósta-czwarta-dziewiąta** bezlica —
dziesięć-dwanaście-siedem-tuzin skrycie
zasoby zdrowia i zabrała życie
Polski **Wspak osiem-szóstego** — Dziedzica!

Siedem-dwa-trzecia moc ducha i woli,
jak **dziewięć-pierwsza** skrzesana na szczytach,
nam rozjaśniała mroki nieprzebite
i dzień słoneczny ziszczała powoli.

Pustka się **cztery-jedenaście** w duszy,
gdy wspomnę **pierwsze-drugie** w jęku dzwonów,
i łzy się cisną: widzę, jak w wagonie
Wódz na sen wieczny na Wawel wyruszył...

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania w porządku alfabetycznym: **Bi, ca, czna, czni, gi, jo, ła, ma, ro, tra, wa wy**).

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Światowida przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 czerwca 1936.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 16 maja b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 16.

REBUS: Odwaga zdobi człowieka.
SZARADA: Wiosenko miła nasza.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 16 nadesłali:

Stefan Majkut, Wadowice; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; „Sienia z Poznania“; Kazimierz Giłewicz, Poznań; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Liljana Krystówna, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Wanda S.; Filek z Baranowicz; S. Mikowska, Warszawa; „Kopciuch“; „Smoluch“; Marja Prokowiczowa, Warszawa; Szeliga Magierowa, Toruń; Janusz Roman, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; F. Pergałowski, Warszawa, Anna Woroncow, Warszawa; Marja Baworowska, Sorocko; **Helena Celewiczowa, Stary Sącz (zł. 20.—)**; Wiktorja Kowalowa, Stołpce; Zbigniew Kowal, Stołpce; kpt. Z. K. Rund, Warszawa; Misia i Burek z Krakowa; inż. Zygmunt Łebęcki, Chorzów; Joanna Marczyńska, Targanica; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Halina Perkowska, Warszawa; Mieczysław Warzecha, Lwów; Marja Maziarzówna, Ozorków; Stefanja Szafrańska, Poznań; Irena Urbanówna, Lwów; Jan Maziarz, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Stefan Stroński, Lwów; Janina Gizelt, Warszawa; Stanisław Kapuścik, Katowice; „Wirenel“, Warszawa; Teofil Głowacki, Warszawa; K. Bielińska, Siercze; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; Alfreda Świtkowska, Lwów; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Witold Polzeniusz, Częstochowa; Janina Dziedzinówna, Warszawa; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Janina Grabowska, Lublin; Helena Wojtasiewiczowa, Tarnów; Andrzej Jankowski, Kraków; Czesława Toczyłowska, Częstochowa; Łucja Pannenkowa, Lwów; Br. Rotter, Kraków; W. Nosé, Anin; W. Haborkiewicz, Skawina; Czesław Błażejewski, Ząbki; Helena Lubańska, Warszawa; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; H. Mastalska, Krotoszyn; Błażewiczowa, Kobylnik; Zofja Golińska, Kraków; Związek Strzelecki, Oddział „Orlęta“, Kraków; Józef Sowa, Ostróg; **W. Moliere, Bydgoszcz (zł. 10.—)**; Janina Szyszkówna, Bielin; Seweryn Mordawski, Limanowa; Antonina Dominówna, Nowy Targ; Bolesław Poznański, Dąbrowa Górnicza; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Alfred Babik, Chorzów; Janina Dobrowolska, Toruń; Wacław Tyblewski, Poznań; Tadeusz Kowalski, Brzezinka; Teofil Sobecki, Poznań; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Aleksander Biernacki, Kazimierza Wielka; Mieczysław Tatarkiewicz, Kraków; Eda Weinbachówna, Rzeszów; Juljan Trompeteler, Otwock; Bolesław Wodzyński, Radom; Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Ognisko Skole; L. Ogrodzińska, Kraków; Marjan Tylawski, Stanisławów; Antoni Kucia, Kraków; Juljan Pogoda, Psary Śląskie; Antoni Sieramski, Warszawa; Zofja Polak, Zawiercie; Antoni Żor, Żywiec; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Grzegorz Kosarczyk, Zakopane; Zbyszek Zapiór, Kraków; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Madzia Eckertówna, Warszawa; Irena Glińska, Bydgoszcz; W. Wieczorek, Poznań; Alina Nyczowa, Szelków-Nowy; Jadwiga Mościcka, Bratoszewice; Jerzy Bielenia, Warszawa; Józefa Jamrowa, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Karol Łukasiewicz, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; A. W. Wojtkielewicz, Tarnopol; Piotr Wieczorek, Kochanowice; Wład. Kuras, Zawiercie; Zofja Mareschówna, Przemyśl; Tadeusz Zubek, Cieszyn; Marcia Niemcówna, Cieszyn; Stanisława Drobowiecka, Śniatyn; Bronisław Morawski, Katowice; Józef Kuczmi, Katowice; Zofja Szpręglewska, Mrozy; Leon Finkel, Ostróg; prof. Stanisław Suda, Nisko; Helena Bem, Katowice; Henryk Matusowski, Lublin; Stachiewicz, Warszawa; Janina Lesiewska, Zakrzew; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Leon Silberstein, Kraków; Józef Danek, Kraków; Romuald Grabowski, Owińska; Witold Majewski, Warszawa; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; **Jan Popiel, Łomża** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 czerwca 1936); Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Wanda Zgórkówna, Jarosław; Henryk Siedliński, Płock; Wiktor Zaborowski, Podswile; Anna Loeglerowa, Lwów; Edward Protasewicz, Wołomin; Marja Strubel, Warszawa; Leon Ganther, Kraków; Bolesław Balisz, Chropaczów; Irena Kalpasowa, Nowy Dwór; L. Cichocka, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Jerzy Górzyński, Warszawa; Janina Brosch, Kraków; Stena Rosieckówna, Kraków; S. Płóciennik, Biała Podlaska; Irena Lewicka, Lwów; Alberta Jurjewiczowa, Mołodeczno; Wacław Piątkowski, Blachownia; mgr. Józef Czołba, Brodnica; Franc. Kocur, Chybie; Zofja Ujwarowa, Dubno; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Mieczysław Drozd, Krynica; Jerzy Zapiór, Kraków; Franciszek Sarama, Mielec; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Stefanja Sylwja Amanowa, Kozowa; Sabina Kosmanówna, Zamość; Antoni Mieczkowski, Wilno; „Floro de Espero“, Włodzimierz; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; Helena Harajdówna, Grabno; Wacław Bultrowicz, Gniezno; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Jadwiga Gawinówna, Kraków; Irenka Hamerlakówna, Kraków; Kamila Muzykowa, Tarnopol; dr. W. Womperski, Starachowice; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Jerzy Bukowski, Kraków; Kazimierz Mirowski, Katowice.

Nagrody otrzymali pp. Helena Celewiczowa, Stary Sącz (zł. 20.—), W. Moliere, Bydgoszcz (zł. 10.—), oraz Jan Popiel, Łomża (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 czerwca 1936 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

SKAŁKA. Szczepanowskiego, biskupa i męczennika, patrona Polski. W uroczystościach tych wziął udział Prymas Polski ks. kardynał Hlond, oraz Metropolita krakowski książę arcybiskup Sapieha. Na zdjęciu kościół OO. Paulinów na Skałce w Krakowie, w którym poniósł śmierć męczeńską św. Stanisław, z ręki króla Bolesława Śmiałego. *Ag. fot. Światowid*

